



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Wraz z obecnym numerem „Gościa Legnickiego” rozpoczynamy nowy cykl artykułów. Będziemy w nich opisywać poszczególne zgromadzenia zakonne w diecezji legnickiej. Mamy nadzieję, że pomożemy zrozumieć charyzmaty i poznać historię poszczególnych zakonów. Jako pierwszych opisujemy ojców bonifratrów, którzy w Legnicy mają swój dom wraz z legendarną już apteką. Choć właściwie nie należy pisać, że znajduje się tam apteka. Odpowiedź dlaczego, znajda Państwo w tekście pt. „Zioła od dobrych braci” na s. VIII.

Święto w kościele pw. Matki Bożej Jasnogórskiej Uzdrawienia Chorych

Ojciec pokoleń

Różaniec fatimski i Msza św. rozpoczęły uroczystości poświęcenia **pomnika zmarłego przed rokiem wieloletniego proboszcza parafii w Dąbrowicy ks. Stanisława Pagięły**. Eucharystii przewodniczył bp Stefan Cichy.

Jak bardzo niezwykłą i ważną postacią był ks. Pagięła dla mieszkańców Dąbrowicy i okolicznych miejscowości, mogła świadczyć frekwencja wiernych podczas niedzielnych uroczystości. – Myślę, że tak, jak tęsknimy wszyscy za Janem Pawłem II, tak samo, choć w lokalnym wymiarze, będzie nam brakowało naszego księdza kanonika – powiedział podczas uroczystości jedna z parafianek.

Ks. Stanisław Pagięła proboszczował w Dąbrowicy nieprzerwanie przez 45 lat. W tym czasie nie tylko dbał o stan powierzonego mu sanktuarium, ale także zaskarbił sobie miłość i wdzięczność parafian. – Był naszym mentorem, ojcem dla wielu pokoleń. Przyjeżdżali do niego ludzie z bardzo daleka po pomoc, po błogosławieństwo, po modlitwę – mówił w ubiegłą niedzielę jeden z parafian.

Pomysł upamiętnienia ks. Pagięły pomnikiem zrodził się wkrótce po jego śmierci. Przez prawie rok zbierano pieniądze, a Rada Parafialna wyłoniła projekt. – Wybrano ten, ze względu na jego symbolikę – schody i brama wiodące do wieczności, ale przede wszystkim krzyż i stuła,



ANDRZEJ FELAK

Pomnik dedykowany pamięci ks. Stanisława Pagięły będzie przypominał wiernym wspaniałego kapłana

na której widnieją symbole maryjne – mówi Jacek Waszniewski, przewodniczący Rady Parafialnej w Dąbrowicy.

We Mszy św. koncelebrowanej wzięli udział ks. kan. Ignacy Czader z Pogorza, rodzinnej miejscowości ks. Pagięły, oraz dziekan dekanatu Jelenia Góra Wschód ks. Krzysztof Kowalczyk.

Roman Tomczak

Bogactwo pierożkowych smaków



ROMAN TOMCZAK

ŚWIĘTO PIEROGÓW W PASZOWICACH odbywa się zawsze w ostatnią niedzielę sierpnia

Z grzybami, kapustą, jagodami, kaszą, serem, mięsem i na słodko – można było skosztować podczas tegorocznej, czwartej już edycji paszowickiego Święta Pierogów. Wójt Paszowice Sebastian Oszczyda mówi, że ze wskazaniem tego charakterystycznego elementu lokalnej kultury nie było wątpliwości. – Od wielu lat gospodynie z niedalekiego Myśliborza znane były z najlepszych na świecie pierogów. Dlatego przed czterema laty postanowiliśmy, że to właśnie ten wyrób będzie naszym znakiem rozpoznawczym – mówi. Swoje wyroby zaprezentowały w Paszowicach gospodynie z całego powiatu. W poszczególnych stoiskach licytowano się smakiem, zapachem i kolorem, choć do walorów dolnośląskich pierogów nie trzeba było nikogo przekonywać.

Nie wyhamował na światłach

POLKOWICE. Do groźnego w skutkach wypadku doszło w czwartek 25 sierpnia w Biedrzychowie niedaleko Polkowic. W miejscu, gdzie krajowa trójka krzyżuje się z drogą gminną, autobus najechał na stojącego na czerwonym świetle tira z naczepą do przewożenia materiałów sypkich. W wyniku uderzenia poszkodowanych zostało 30 osób, w tym trzy ciężko. Policja, straż pożarna i karetki pogotowia pojawiły się na miejscu z opóźnieniem, bo po nocnej burzy w Polkowicach nie działały telefony stacjonarne. Zanim pojawiły się służby, pierwszej pomocy udzielała poszkodowanym pielęgniarka zakładu Volkswagena w Polkowicach, która jechała tym autobusem do pracy. Wszystkich rannych hospitalizowano w szpitalach w Lubinie i Głogowie, a najmniej poszkodowanym udzielano pierwszej pomocy w przychodni w Polkowicach. Najcięższym obrażeniem uległ kierowca autobusu, którego w ciężkim stanie przewieziono do Głogowa. Jak informuje asp. Daria Solińska, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Polkowicach, do wypadku doszło o godz. 5.40, kiedy autobus wiozą-



Najciężej poszkodowanego kierowcę z autobusu wydobywali strażacy

cy 29 pracowników zatrudnionych w strefie ekonomicznej uderzył w jadącą przed nim ciężarówkę. – Tir zatrzymał się na czerwonym świetle, ale prowadzący autobus, jak ustalono wstępnie, nie wyhamował – wyjaśnia asp. Solińska. Wszyscy pasażerowie opuścili autobus o własnych siłach. Został tylko kierowca ze zmiażdżoną nogą, którego wydobyli strażacy. Marek Woźniak, zastępca dyrektora ds. medycznych w głogowskim ZOZ, powiedział, że stan mężczyzny jest stabilny i nie ma zagrożenia życia. W lubińskim

szpitalu przebywa inny poszkodowany z urazem głowy. Przyczyny wypadku bada polkowska policja. – Czekamy na opinię biegłego sądowego z zakresu ruchu drogowego – mówi Daria Solińska. Skrzyżowanie na krajowej trójce w Biedrzychowie należy do najmniej bezpiecznych miejsc w kraju. Trzy lata temu zainstalowano tu sygnalizację świetlną, która miała poprawić bezpieczeństwo i płynność ruchu. Tylko w ub. roku na tym wyremontowanym i prostym odcinku drogi zginęło 5 osób.

rt

Osadnik z szerszą skarpą



Zbiornik odpadów poflotacyjnych w Żelaznym Moście to największe tego typu przedsięwzięcie w Europie

RUDNA. Za 1,1 mln zł KGHM zbudował nową drogą pomiędzy Krzydłowicami i Żelaznym Mostem. Asfaltowa droga zastąpiła dotychczasową betonówkę łączącą KGHM-owski Zakład Hydrotechniczny ze składowiskiem odpadów poflotacyjnych Żelazny Most. Inwestycja ta ma związek z planowanym poszerzeniem skarpy wokół akwenu. W tym celu ruch na drodze wokół brzegów zbiornika ma być stopniowo ograniczany, aż do całkowitego wyłączenia. Teraz mieszkańcy gminy Grębocice będą jeździć do Rudnej oddanym właśnie odcinkiem nowej drogi.

tom

KGHM kupuje z determinacją

ŚWIERADÓW-ZDRÓJ. Fundusz inwestycyjny KGHM wzbogacił się o uzdrowisko Świeradów-Czerniawa. Umowę w tej sprawie podpisano 25 sierpnia pomiędzy przedstawicielami Kombinatu i Ministerstwa

Skarbu Państwa. Przewiduje ona m.in. przejęcie przez miedziowego potentata ponad 80 proc. kapitału zakładowego uzdrowiska. Marcin Chmielewski, prezes Zarządu KGHM TFI, zapewnił, że jego firma

jest zdecydowana kontynuować swoją strategię inwestycyjną w tym sektorze. Świeradów-Czerniawa to czwarte – po Kłodzku, Polczynisko-Zdroju i Cieplicach – uzdrowisko, które kupił fundusz.

tom

Świątynia Wang doceniona

KARPACZ. Przeniesiona prawie 170 lat temu z Norwegii do Karpacza protestancka świątynia Wang jest jednym z najpiękniejszych kościołów w Polsce – tak orzekli użytkownicy portalu historycznego www.histmag.pl. Świątynia Wang znalazła się w tym plebiscycie na drugim miejscu, liczbą oddanych głosów ustępując tylko kościołowi Mariackiemu w Krakowie. Trzecie miejsce zajęła katedra na Wawelu. Sukces świątyni z Karpacza jest tym większy, że nikt nie spodziewał się tak dobrego wyniku. Zbigniew Kulik, dyrektor Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu oraz kurator kościoła, nie ukrywał dumy. – Pracuję w muzeum ponad 30 lat, interesuję się historią, ale tak wysoka pozycja świątyni Wang, dodatkowo w tak doborowym towarzystwie, jest dla mnie dużą niespodzianką – powiedział.

toro



Świątynia Wang z piątego miejsca niespodziewanie wskoczyła na drugie w plebiscycie portalu historycznego histmag.pl

ROMAN TOMCZAK

Legnicy duszpasterze uczą się, jak rozmawiać o problemach bioetycznych

In vitro na plebanii

O godzinach
płodności, księżach,
którzy chcą wiedzieć,
i małżonkach,
którzy nie żałują,
z ks. prof. dr. hab.

Andrzejem Muszałą
rozmawia
Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Został Ksiądz zaproszony do poprowadzenia konferencji na temat metod in vitro podczas rejonowych spotkań księży diecezji legnickiej. Czy nasi kapłani jakoś szczególnie potrzebują się „doszkalać” w tym temacie?

Ks. ANDRZEJ MUSZAŁA: – Świat poszedł do przodu i księża święceni np. 10 lat temu nie spotkali się z tym problemem albo spotykali się tylko sporadycznie. A co dopiero księża starsi. I czy jestem w Polsce, czy za granicą, to tak samo księża są zainteresowani: a co to jest, a na czym to polega, a jakie to ma reperkusje w życiu rodzinnym? Chodzi przecież o posiadanie dziecka, czyli jeden z głównych celów małżeństwa. Ja się nawet cieszę z tego zaproszenia, ponieważ uważam, że wszyscy powinniśmy się doszkalać. Wcale nie uważam, że to akurat księża z tej jednej diecezji są jakoś szczególnie niedouczeni, nie! To po prostu świat strasznie szybko idzie do przodu.

Trzeba umieć mówić o tak trudnym problemie bioetycznym. O czym Ksiądz opowiada?

– Najpierw warto powiedzieć, na czym polega metoda in vitro od strony technicznej. Myślę, że wielu księży nie wie do końca, jak to się dzieje. Wyjaśniając cały ten proces od strony medycznej, można zrozumieć, gdzie tu się pojawia problem. Warto też mówić o związanych z nim zagadnieniach



HENRYK PRZONDZIO

moralnych. Myślę tu o kwestiach współżycia seksualnego, ochrony życia embrionu, manipulacji, które się z tą ochroną wiążą. Ważną częścią jest też ta poświęcona samym problemom pastoralnym, czyli np. jak w konfesjonale traktować ludzi korzystających z tych metod?

Chodzi o tych, którzy próbowali in vitro albo mają dziecko poczęte tą metodą i wcale tego nie żałują. Młodzież na katechezie przecież też będzie miała pytania.

Czy temat in vitro pojawia się w pracy duszpasterskiej księży?

Jeżeli samych metod in vitro jest 30, to nie można wszystkich wrzucać do jednego worka. Okazuje się, że są i takie, które mogą być nawet zaakceptowane przez Kościół!

sko. Zdarza się jednak, że świeccy są zainteresowani. Nie codziennie, ale zadają mi wiele takich pytań.

Skąd tyle problemów z tym zagadnieniem?

– Myślę, że bardzo mało wiemy o tej metodzie. Dlatego uwa-

żam, że taka konferencja z księżmi jest bezcenna. Nam się wydaje, że wszystko już wiemy. Widzę jednak, jak się otwierają ludziom oczy, kiedy zaczynam mówić o niuansach sprawy. Bo jeżeli samych metod in vitro jest 30, to nie można wszystkich wrzucać do jednego worka. Okazuje się, że są pewne metody, które mogą być nawet zaakceptowane przez Kościół! Są to tzw. wspomaganie przy poczęciu. Ludzie nie wiedzą też, że może być coś o wiele skuteczniejszego niż in vitro. To nie jest dziwne, że małżonkowie dzisiaj nie mogą się doczekać potomstwa. Nasz świat jest bardzo stehnicyzowany, to świat, w którym kobiety i mężczyźni są wysoko niepełni. To nie jest jednak całkowita niepełność, lecz rodzaj przeszkody, którą trzeba usunąć. Czasami chodzi o to, że kobieta jest płodna tylko przez kilka godzin w ciągu cyklu! Trzeba po prostu umieć zdiagnozować, kiedy ona może stać się matką w sposób naturalny.

Czy można znaleźć gdzieś informacje, które padły na konferencji?

– Jako Międzywydziałowy Instytut Bioetyki przygotowujemy książeczki w ramach serii „ABC Bioetyki”. Z tego, co wiem, księża diecezji legnickiej dostali od swojego biskupa książeczkę z tej serii pt. „Sztuczne zapłodnienie”. Z niej można się dowiedzieć więcej. Konferencja ma tylko otworzyć księżom oczy. Ja mam nadzieję, że kapłani będą się ciągle doksztalali. Im więcej się wie, tym lepiej będzie można pomagać ludziom. W Krakowie jako Fundacja „Życie i Płodność” otwieramy placówkę, która ma być poradnią niekościelną. Prowadzić ją będą lekarze, a umiejscowienie w niej przychodni nie będzie nasuwało jednoznacznych skojarzeń: „Jest to dzieło Kościoła, więc muszę mówić, że są przeciwko in vitro”. Dobrze by było, gdyby takich poradni powstawało jak najwięcej. ■

SAKRAMENT POKUTY. Klękamy, wyznajemy grzechy, dostajemy rozgrzeszenie. **A co ma zrobić kapłan, który nie zna języka migowego, a penitent jest niesłyszący?**

tekst i zdjęcia

JĘDRZEJ RAMS

jedrzej.rams@gosc.pl

Pielgrzymka osób niepełnosprawnych do Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie ma wiele wymiarów. Na pierwszym planie mamy przeżycia duchowe, czyli Eucharystię, modlitwę przed obrazem Łaskawej Pani czy pieszą wędrówkę z Legnicy do Krzeszowa. Dla wielu osób przybycie na krzeszowskie spotkanie ma jeden bardzo praktyczny cel – to właśnie tutaj mogą przystąpić do spowiedzi świętej. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy z powodu swojej niepełnosprawności nie bardzo mają jak skorzystać z tego sakramentu w swojej parafii. Ten problem został w porę dostrzeżony w naszej diecezji. Reakcją była zarówno odgórna, jak i oddolna.

– W pierwszych latach istnienia diecezji legnickiej udało się do bp. Stefana Regmunta i opowiedziałyśmy mu o problemach osób niepełnosprawnych intelektualnie. O trudnościach w katechetyce czy przystępowaniu do sakramentów. Widzieliśmy, że nas rozumie. To on przecież był inicjatorem pielgrzymki osób niepełnosprawnych do Krzeszowa – wspomina po latach Emilia Kurzątkowska z Domu Dziennego Pobytu Osób Starszych i Niepełnosprawnych w Bogatyni. – Teraz mamy w naszym domu kilka takich osób, dla których wrześnie wyjazd jest stałym punktem rocznego kalendarza, bo dopiero tam mogą nareszcie spokojnie się wyspowiadać – tłumaczy.

Rozgrzeszeni



Każdego roku do Krzeszowa w pierwszy weekend września zjeżdża do kilku tysięcy osób. Wśród nich kapłani znający język migowy czy po prostu mający na co dzień kontakt z osobami niepełnosprawnymi. To bardzo ważne, bo do tej pory nie zawsze tak było, że księża ze zrozumieniem podchodzili do trudnego tematu, jakim jest spowiedź osób chorych.

Kapłani naszych czasów

Tamte czasy pamięta doskonale Krystyna Raba z Legnicy, matka 42-letniego Jurka, który cierpi na zespół Downa. Jeszcze w latach 80. ub. wieku razem chodzili na spotkania osób niepełnosprawnych i ich opiekunów do kościoła franciszkanów. Tam chorzy przygotowywali się do przyjęcia po raz pierwszy Komunii św. Tam też odbywały się spowiedzi.

– Dużo jeździliśmy po Polsce, ucząc się prowadzić takie grupy. W końcu w 1988 r. założyliśmy wspólnotę „Wiara i Światło”. Jest to ruch, w którym funkcjonują obok siebie osoby niepeł-

nosprawne umysłowo z opiekunami i przyjaciółmi. Spotykaliśmy się raz w tygodniu we franciszkańskim kościele. Uczyliśmy się współpracy. Tutaj mamy mogły sobie porozmawiać z kapłanami na różne nurtujące je pytania z zakresu wiary. Osoby głębiej upośledzone po raz pierwszy przyjmowały I Komunię św. Tam Jurek przystąpił do bierzmowania. Wtedy nie było jeszcze przygotowania dla nich w szkole. Bardzo dobrze wspominam tamtą i dzisiejszą współpracę z księżmi. Znam jednak mamy, które są zrażone do kapłanów. Wśród księży zdarzały się postawy aroganckie albo pełne strachu. Przez to niepełnosprawni mieli utrudniony dostęp do sakramentów – opowiada Krystyna Raba.

Głosy o pokoleniowej zmianie mentalności wśród księży pojawiają się w rozmowie kilkakrotnie. Zawsze jednak w pozytywnym aspekcie. Dużo wniosła w tę zmianę praca duszpasterska

Pielgrzymka jest dla wielu jedynym kontaktem z sakramentami w ciągu roku

w naszej diecezji. W tym roku odbywa się przecież już 12. edycja pielgrzymki osób niepełnosprawnych do Domu Łaski. W tym czasie odbyły się dwa wielkie Kongresy Osób Niepeł-

nosprawnych – jeden w Legnicy w 1999 roku, a drugi 10 lat później w Legnickim Polu. Od kilku lat odbywają się diecezjalne bale sylwestrowe, a w kilku miejscach diecezji spotkania opłatkowe. Oczywiście bardzo ważne jest nastawienie całego społeczeństwa, które od początku lat 90. XX w. również przeżyło sporą zmianę mentalności. Wiele jest jeszcze do zrobienia, ale już widać – chociażby po zachowaniu księży – pozytywne zmiany.

Różne migania

Od kilkunastu lat w diecezji legnickiej regularnie odbywały się Msze św. dla osób głuchoniemych. Jedną w Legnicy, a drugą – jeszcze do niedawna – w Jeleniej Górze. Tę w Legnicy odprawia ks. Broni-

e bez słów

sław Kryłowski, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny. W każdą trzecią niedzielę miesiąca pojawia się w świątyni około setka osób z całego regionu. Przyjeżdżają z Polkowic, Chojnowa, Prochowic i nawet z Bolesławca. Liturgia jest – w miarę możliwości – tłumaczona na język migowy. W miarę możliwości, bo i taki sposób komunikowania jest ograniczony. Jest niewielki zasób słów, a przez to i zdolności zrozumienia się niezbyt szerokie. Przed każdą Eucharystią spowiedzi trwają nawet godzinę. A i tak nie jest źle, bo ks. Bronisław potrafi „migać”. Sam się zarzeka, że tylko trochę, ale widać, że to w zupełności wystarcza, żeby pracować z niesłyszącymi. A także żeby reagować na nowe zjawiska.

– Na przykład we Wrocławiu tłumacza coś na język migowy tak, a w Jeleniej Górze czy Lubinie inaczej. Tłumacze sami nie mogą się ze sobą dogadać, a co dopiero z kwestią wyjaśnienia prawd filozoficznych? Mimo to po Mszy św. w ramach kazań staram się – migać – tłumaczyć pewne problemy moralne czy teologiczne – opowiada o swoim doświadczeniu kapłan.

Niestety, w diecezji tylko kilku kapłanów (prawdopodobnie trzech) potrafi „migać”. To zdecydowanie za mało, aby w razie zmian personalnych w parafiach można było odpowiednio obsłużyć tak rozległą diecezję jak nasza.

Grzechy na kartce

Ciekawym wątkiem przeżywania „braku słów przy spowiedzi” jest przypadek ks. Bronisława Piśnickiego. Jako młody kapłan z kilkuletnim stażem nagle stracił słuch. – Wszystko było na dobrej drodze. Kończyłem leczenie i terapię. Miało być tylko lepiej, a tu naraz takie zdarzenie – ogłuchłem zupełnie – opowiada. Wraz z utratą słuchu zmienił się też sposób jego posługi w parafii. Zaczął pracować z grupami, m.in. Ruchem Światło-Życie, spotkaniami małżeńskimi czy alkoholikami.

– Nie nauczyłem się nigdy języka migowego. Nie słyszałem



Diecezja legnicka naprawdę wiele robi dla osób niepełnosprawnych

się, ale przecież przez ponad 30 lat życia używałem języka, więc potrafiłem mówić. Gorzej było ze zrozumieniem ludzi. Z czasem nauczyłem się czytać z ruchu ust – opowiada ks. Bronisław.

Posługując zdrowym, kapłan też spowiadał. Nie były to łatwe chwile, ale penitenci byli uprzedzeni, że trzeba swoje grzechy napisać na kartce i pokazać księdzu. – To trochę inny sposób wyznania grzechów. Wtedy jakby naocznie się je widzi. To też jakaś łaska. Zwłaszcza dla np. alkoholików, którzy po latach przychodzili po raz pierwszy do spowiedzi – wspomina ks. Piśnicki.

Kiedy przed kilkoma laty wszczepiono mu implant słuchu, nie mógł się doczekać, kiedy będzie mógł – jak dawniej – usiąść do konfesjonału. – Po tej pierwszej po latach „słyszanej” spowiedzi płakałem jak bóbr. Nareszcie mogłem spowiadać jak każdy kapłan. Mogłem być dla wszystkich ludzi. Mogłem pomagać kolegom w parafii.

Bóg w sercu

Sakrament pokuty jest ważny, kiedy spełniony jego pięć podstawowych warunków (rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczer-

ra spowiedź i zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu). Szczerza spowiedź wcale nie musi być spowiedzią ustną. Może to być wyznanie np. na kartce. Ważne jest jednak, aby była bezpośrednia styczność penitenta z kapłanem. W uzasadnionych przypadkach Kościół dopuszcza udzielenie rozgrzeszenia mimo trudności w uzyskaniu cytelnego wyznania, np. w sytuacji zagrożenia życia, przy zbiorowym odpuszczeniu grzechów czy po prostu kiedy do sakramentu przystępuje osoba niepełnosprawna, np. intelektualnie. Ważne jest w tym ostatnim przypadku, aby kapłan miał pewność co do umiejętności rozróżnienia dobra od zła oraz żalu za swoje złe postępowanie.

Jak się kształtuje sumienie takich osób, opisuje Dorota Blachowska, kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej przy Caritas Diecezji Legnickiej. – Na naszych zajęciach są osoby z różnym stopniem upośledzenia umysłowego. Jedna z naszych podopiecznych dosyć nieładnie się zachowała. Jej mama zapytała ją wówczas wprost, czy pamięta, jak ksiądz w kościele mówił o szatanie. Skoro pamięta, to kogo chce mieć w sercu – Boga czy szatana? Dziewczyna – bardzo szeszona – powiedziała, że Boga. Jest więc w nich jakieś skojarzenie, że Bóg to ktoś dobry, kto nas kocha. Ktoś jak mama i tata. Taka dobra istota – opowiada terapeutka.

Wtórkuje jej Krystyna Raba. – Jeżeli w domu jest Bóg, to i osoby niepełnosprawne będą Go kochały. Mój Jurek nie zaśnie, dopóki nie wysłucha Apelu Jasnogórskiego. Tak samo nie ruszy śniadania, dopóki nie wysłucha Mszy św. Czasami wypomina mi rano: „Zaspałaś na Mszę!”. Nie potrafi czytać i pisać, ma trudności z uczeniem się, ale wszystkie modlitwy zna na pamięć. On nie może się doczekać pielgrzymki do Krzeszowa. Doskonale rozumie, że jest to jakieś wyjątkowe, pełne Boga miejsce. ■



ROMAN TOMCZAK

Łucznicтво to stosunkowo mało popularny w Polsce sport. To może się zmienić dzięki taki zawodom, jak te zorganizowane w Legnicy

Mistrzostwa świata juniorów i kadetów w łucznicwie

Promocyjny strzał w dziesiątkę

Prawie 600 młodych naśladowców Robin Hooda przez tydzień walczyło na legnickim stadionie Orła o prymat na świecie.

Biało-czerwone barwy reprezentowała m.in. 20-letnia Natalia Leśniak, która w lipcu we Włoszech wywalczyła dla Polski kwalifikację na przyszłoroczne rozgrywki olimpijskie w Londynie. Obok Natalii, w Legnicy Polskę reprezentowali jeszcze m.in. Piotr Nowak i Paweł Marzec. Łącznie polska kadra liczyła 35 osób. W opinii trenerów i sędziów najlepszą zawodniczką w naszej reprezentacji jest Kasia Szałańska z legnickiego klubu OSŁ Strzelec, która od początku zawodów miała spore szanse na medal. Jednak konkurencja była ogromna. 563 uczestników z 56 krajów to absolutny rekord na młodzieżowych mistrzostwach w łucznicwie. Na legnickim stadionie można było oglądać tak utytułowanych zawodników jak srebrny medalista z Turynu Francuz Gael Prevost, dru-

żynowa mistrzyni świata z 2009 r. Jekaterina Korobiejnikowa z Rosji czy wicemistrzyni świata w zawodach, które odbyły się w Korei Płd. – Jorina Coetzee z RPA.

Stadion Orła Białego w Legnicy to jedna z najnowocześniejszych aren sportowych w województwie. – To była niepowtarzalna okazja, żeby zobaczyć najlepszych zawodników na świecie w mało znanej dyscyplinie sportu, jaką jest łucznicwo – mówił Jarosław Walaszek, trener kadry narodowej juniorów Polskiego Związku Łuczniczego. – W tej formie, jaka była zaprezentowana podczas Młodzieżowych Mistrzostw Świata w Legnicy, była w stanie zainteresować nie tylko znawców łucznicwa, ale również ludzi, którzy nie wiedzą, czym ten sport naprawdę jest. Taka okazja zdarza się rzadko. Ostatnie młodzieżowe mistrzostwa świata w łucznicwie odbyły się dwa lata temu w tureckiej Antalyi.

Andrzej Felak

■ R E K L A M A ■

PIELGRZYMKI JESIENNE:

Ziemia Święta z Wrocławia 15-22.10, 22-29.10

Fatima - Lourdes - Santiago 8-24.09, 10-22.10

Lourdes - La Salette - Paryż 13-23.10

Włochy 26.09-04.10, 7-15.10, 7-13.11

www.panorama.wroclaw.pl

BIURO PODRÓŻY

PANORAMA
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław
tel.: 713434441, 713295511

Jedyna parafialna grupa z diecezji na Świątowych Dniach Młodzieży

Teraz chcą do Rio

Z diecezji legnickiej na ŚDM do Madrytu **nie pojechało wiele osób**. Jedynymi zorganizowanymi grupami byli harcerze i młodzież z parafii pw. św. Michała Archaniola w Polkowicach.

w drogę już 7 sierpnia, w dzień, kiedy na Jasną Górę wchodziła Piesza Pielgrzymka Legnicka. Trasa podróży wiodła przez Paryż, z obowiązkowym zwiedzaniem Luwru i katedry Notre Dame, a następnie sanktuarium w Lourdes. W samej Hiszpanii pierwszy tydzień tzw. przygotowań diecezjalnych młodzieży Polacy spędzili w miejscowości Guadarrama, oddalonej 40 km od Madrytu. Tutaj pod opieką wspólnoty Chemin Neuf przygotowywali się do spotkania z Benedyktem XVI.

Na pewno jedną z przyczyn była cena podróży, która dla wielu młodych jest trudną do pokonania barierą. Nie inaczej było w Polkowicach. – Żeby podreperować finanse, przeprowadziliśmy w parafii zbiórkę do puszek. Tłumaczyliśmy ludziom, czym są ŚDM, co mogą nam dać, dlaczego zbieramy. Mówiliśmy, że sam wyjazd jest także pogłębieniem życia parafialnego, ponieważ młodzieży wróć ze spotkania z papieżem z silniejszą wiarą. Teraz, po powrocie, zorganizujemy prezentację i opowiemy wszystkim, jak tam było – opowiada pochodzący z Polkowic kl. Krzysztof Antoniszyn.

Reprezentacja polkowiczian liczyła 18 osób. Wśród nich nie brakuje kapłana. Był nim wikary ks. Łukasz Rusinek. Wyruszyli

– Jedną z propozycji była Droga Krzyżowa z czterema stacjami. W jej trakcie chrześcijanie z całego świata opowiedzieli o swoich problemach. Pamiętam relację chłopaka z Kairu, który mówił o rewolucji w Egipcie – wspomina Krzysztof Antoniszyn.

15 sierpnia polkowiczanie pojechali już do Madrytu. Tutaj spotkali się m.in. z bp. Markiem Mendiakiem, biskupem pomocniczym diecezji legnickiej. Był on jednym z kilku hierarchów, którzy głosili konferencje dla Polaków. Tak się złożyło, że akurat w grupie słuchającej jego katechez byli młodzieży z diecezji legnickiej.

Po zakończeniu ŚDM podróż nie wiodła prosto do Polkowic, lecz po drodze młodzieży obejrzeł jeszcze Barcelonę oraz Genewę. **Michał Orda**



MONIKA LADA

Młodzi już dziś deklarują chęć wylotu za dwa lata do Brazylii

Silniki volkswagenów w USA pochodzą z... Polkowic

Podbój Dzikiego Zachodu

Na samochody marki Volkswagen jest coraz więcej chętnych za oceanem, ich sprzedaż ciągle rośnie.

Jedynym dostawcą diesli do amerykańskich passatów jest nasza fabryka.

Od tego roku stoi przed nami dodatkowe wyzwanie. Amerykanie docenili nasz doskonały produkt i niezawodność – mówi Tomasz Łaskiewicz, asystent Zarządu Volkswagen Motor Polska w Polkowicach.

W firmie zakończył się właśnie tzw. korytarz urlopowy. Oznacza to, że do produkcji silników wysokoprężnych stanęła już cała załoga. Ten rok różnił się jednak od innych tym, że po raz pierwszy urlopy nie oznaczały zupełnego wygaszenia produkcji. Jak wyjaśnia Tomasz Łaskiewicz, podyktowane to było stale rosnącą sprzedażą samochodów koncernu na świecie.

– Do tej pory podczas dwutygodniowego korytarza urlopowego pracownicy udawali się na urlopy, a ci, którzy pozostali na miejscu, zajmowali się bieżącymi naprawami i konserwacją maszyn. To trochę tak jak z samolotami – porównuje. – Każdy po wylądowaniu musi przejść kontrolę techniczną, zanim znowu wzbije się w powietrze. Nie da się wykonać

naprawy ani przeglądu podczas lotu, a prace muszą gwarantować bezawaryjność i bezpieczeństwo. Podobnie jest u nas. Przeglądy maszyn i urządzeń oraz infrastruktury technicznej są przeprowadzane dwa razy do roku, podczas właśnie korytarzy urlopowych. W ten sposób latem zajęliśmy się m.in. remontami i konserwacją układów transportowych i elektronicznych oraz aktualizacją oprogramowania najnowocześniejszych maszyn – mówi Łaskiewicz.

W tym roku korytarz wydłużył się z dwóch do czterech tygodni, a produkcja – choć zmniejszona – przebiegała bez przerwy. Jak podają statystyki, od stycznia do lipca br. koncern Volkswagena sprzedał już 4,75 mln aut. To więcej o 14,4 proc. niż w analogicznym okresie ub.r. Warto podkreślić, że w tym czasie globalna sprzedaż samochodów wzrosła jedynie o 5 proc. Jak można dowiedzieć się z opinii niezależnych instytutów monitorujących rynek sprzedaży samochodów na świecie, na sukces Volkswagena największy wpływ miała



Od maja tego roku koncern Volkswagena produkuje passaty w Chattanooga (USA). Szefowie firmy uznali, że na wymagający amerykański rynek najlepsze będą polkowskie produkty

jakość produkowanych samochodów. Swoją wkład w ten sukces miał więc także zakład w Polkowicach. O klasie i najwyższej jakości schodzących tu z taśmy silników najlepiej świadczy fakt, że firma ma wyłączność na instalowanie ich w samochodach Volkswagena sprzedawanych obecnie na amerykańskim rynku.

Obecnie wymaganą w Europie normą emisji spalin jest EU5. Żeby móc sprzedać auto w USA, musi to być norma EU6, oznaczana za oceanem jako ULEV, czyli ultraniska emisja spalin. – USA

to specyficzny i wymagający rynek. Tylko niezawodność dostaw i bezkompromisowa jakość naszego produktu gwarantują, że nasz amerykański klient będzie zadowolony – uważa Łaskiewicz.

Zarząd koncernu Volkswagena zawsze wysoko oceniał jakość pracy osób zatrudnionych w polkowskim zakładzie. Teraz ta opinia została zweryfikowana i potwierdzona przez rynek amerykański. Wszystko za sprawą uruchomionej kilka miesięcy temu w Chattanooga nowej fabryki Volkswagena.

Roman Tomczak

Jak żołnierze pomogli przegnać bakterie coli z Chojnowa

Ratunek z lasu

Przez kilka dni mieszkańcy miasta pozbawieni byli wody z powodu zatrutego wodociągu. Z pomocą przyszedli im m.in. żołnierze ze Świętoszowa.

Dziesiąta Brygada Kawalerii Pancernej, której garnizon położony jest w ogromnych lasach Borów Dolnośląskich, jest częstym gościem w miastach diecezji. Bliższe kontakty z Bolesławcem i Kamienną Górą rozszerzyły się teraz na Chojnow. Nie chodziło jednak

– jak to często bywa – o kurtuazyjną wizytę. Żołnierze przyjechali do miasta, ciągnąc w taborach cztery ogromne cysterny na wodę.

Zostaliśmy zawiadomieni przez burmistrza miasta. Odpowiedzieliśmy natychmiast. W trybie alarmowym wysłaliśmy do Chojnowa dwie cysterny, po 3 tys. litrów każda. Dzień później dosłaliśmy jeszcze dwie – mówi kpt. Dariusz Kudlewski, rzecznik brygady.

O zakażonej bakterią coli wodzie mieszkańcy Chojnowa

dowiedzieli się przed południem 17 sierpnia. W ciągu kilku godzin na mieście zawisły plakaty informacyjne. Wiadomość podawano także przez megafony. Na ulice Chojnowa zaczęły zjeżdżać beczkowszy z Legnicy i Lubina. Następnie pojawiło się wojsko, choć nie – jak przypuszczano początkowo – ze stacją uzdatniania wody. – Wodę braliśmy z najbliższego źródła wskazanego przez burmistrza – wyjaśnia kpt. Kudlewski. – Dostarczenie i roz-

ruch stacji uzdatniania trwałyby zbyt długo.

Bez przerwy przed wojskowymi cysternami ustawiały się kolejki chojnowian z wiadrami. Po śledztwie prowadzonym przez legnicki sanepid okazało się, że do gruntu przedostały się fekalia z szamb w niedalekim Michowie. Dwie osoby z Chojnowa zgłosiły się do lekarzy z objawami zatrucia. Po dwóch dniach od alarmu sieć oczyszczono. Żołnierze wrócili do jednostki.

Andrzej Felak

Zakon Szpitalny św. Jana Bożego (Ordo Hospitalarius Sancti Joannis de Deo)

Zioła od dobrych braci

Ich powołaniem jest szpitalnictwo, od kilkuset lat pomagają chorym i potrzebującym. Legnicki dom bonifratrów znany jest z zielarni, w której można znaleźć **specyfik na prawie wszystkie dolegliwości**.

Tym numerem „Gościa Legnickiego” rozpoczynamy nowy cykl, w którym będziemy prezentować męskie i żeńskie zgromadzenia zakonne na terenie diecezji. Jako pierwszy o historii, charyzmacie i działalności swojego zakonu opowie o Marek Zimny, przełożony oo. bonifratrów w Legnicy.

Dom, który zamieszkuje z jednym tylko jeszcze współbratem, znajduje się w cichej i uroczej części Legnicy. Niektórzy mówią, że trudno tam trafić, ale to nieprawda. Ulica Samuela Lindego leży w centrum miasta, a jej adres przekazywany jest z ust do ust za każdym razem, kiedy mowa jest o najlepszych ziołach na wszelkie schorzenia.

Wszystko według potrzeb

Bracia od św. Jana Bożego pojawili się w Legnicy w 2000 r., a ich dom stopniowo nabierał dzisiejszych kształtów. – Od ówczesnego ordynariusza legnickiego bp. Tadeusza Rybaka otrzymaliśmy pozwolenie na wybranie któregoś z podobnych do siebie budynków znajdujących się w dawnym „kwadracie”, czyli dzielnicy zajętej po wojnie przez wojska radzieckie. Zaczęły się starania o dostosowanie go do nowego przeznaczenia, bo wcześniej były tu sale żołnierskie. Ta adaptacja trwa właściwie do dziś – mówi o. Marek.

Początkowo przełożeni legnickich bonifratrów chcieli tu założyć



Dom zakonny legnickich bonifratrów mieści się w budynku pozostawionym przez armię radziecką. Nietrudno tu trafić, jeśli ktoś potrzebuje zielarskiej porady

hospicjum. Jednak – jak podkreśla o. Marek – przeznaczenie domu przy Lindego może jeszcze się zmienić. Wszystko zależy od tego, jakie będzie zapotrzebowanie społeczne. – Jeśli okaże się, że od hospicjum potrzebniejszy będzie np. dom starców albo leczniczy dom opieki, nasi przełożeni pewnie zweryfikują plany – mówi.

Bonifratry są znani pod potoczną nazwą dobrych braci albo braci miłosierdzia. Ich powołaniem jest szpitalnictwo. Każdy kandydat do zakonu, bez względu na swoje dotychczasowe wykształcenie, powinien ukończyć studia zawodowe z zakresu szpitalnictwa.

Konieczne trzeba tu trafić

Większość osób odwiedzających punkt zielarski przy ul. Lindego zwyczajowo nazywa go apteką. Ale jeśli bliżej przyjrzeć się temu miejscu, okaże się, że z typową apteką ma niewiele wspólnego. W dobrym tego słowa znaczeniu. Punkt założył w 2003 r.

Przed klasztorem stoi charakterystyczna figura św. Jana Bożego



ZDJEŃCA ROMAN TOMCZAK

legendarny już i na stałe kojarzony z tym miejscem o. Jan Grande. Przez kilka lat zdobywał sobie zaufanie i wdzięczność potrzebujących ukojenia w chorobie. Bardzo skutecznie. Bo – jak zapewniają legnicki bonifratry – zioła mogą być remedium na większość naszych dolegliwości.

– Zioła do naszego punktu trafiają wyłącznie z ekologicznych upraw. Z nich robione są odpowiednie specyfiki. Większość w naszym domu we Wrocławiu, ale także i tu, na miejscu. Są to m.in. herbaty, maści, proszki i nalewki. W swojej ofercie mamy nie tylko zioła dla cierpiących, ale np. dla osób chcących zrzucić nieco kilogramów czy zmagających się z bezsennością – wylicza o. Marek.

Obok specyfików z ziół, na miejscu można kupić znakomity miód w najróżniejszych odmianach. Takich rzeczy nie znajdziemy w zwykłych sieciach aptek, dlatego legniczanie dobrze znają to miejsce. W poszukiwaniu ul. Lindego najlepiej pytać o zielarnię bonifratrów. Każdy wskaże.

Wstrząs po spotkaniu ze świętym

Zakon dobrych braci, początkowo jako wspólnota ludzi świeckich, założył w 1540 r. św. Jan Boży, jedna z najważniejszych postaci religijnych XVI-wiecznej Europy. Brał udział w wojnie hiszpańsko-francuskiej (1494–1559). W Granadzie spotkał św. Jana z Ávili. Jego kazanie tak nim wstrząsnęło, że Jana Bożego posądzono o postradanie zmysłów i umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych. Tam zetknął się z nieludzkim traktowaniem pacjentów. Po opuszczeniu zakładu zdecydował, że poświęci się opiece nad cierpiącymi. Od 1586 r. bonifratry, obok ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, składają dodatkowy ślub troski o chorych, zwany ślubem szpitalnictwa, dlatego nazywani są zakonem szpitalnym. Zakon ten znany jest głównie z ziołolecznictwa.

Roman Tomczak